

M.P.P.

TYGODNIK WILEŃSKI.

O! iak to miło widzieć, przez wspólne staranie,
Że nauki początek biorą i wzrastanie.

WĘGIEŃSKI.

T O M X.

Od numeru 166go aż do 177go.

W W I L Ń I E

NAKŁADEM ALEXANDRA ŻOŁKOWSKIEGO
w Drukarni XX. Pijarów.

1 8 2 0.

1911.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie zaczynając przedawać złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze tej książki, jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministerjum Oświecenia, dwa dla Imperatorskiéy publicznéy Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk i jeden dla Akademii w Abo. Wilno dnia 29 Grudnia 1820 roku.

X. J. K. Chodani Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.



7316

Spisanie rzeczy w Tomie dziesiątym TYGODNIKA
umieszczonych.

Poezya.

- Spiéwy ludu Litewskiego, tłumaczone przez *Emeryka Staniewicza*, str. 9, 187.
Do Lutni, przez *R.*, str. 85 — Do L. B. przez *T. E. Massalskiego*, str. 84 — Raca, przez *E. Staniewicza*, str. 85 — Paiąg i Podagra, bayka przez *T. B.* str. 86.
Dumania nocne Atencyka, w czasie gdy Filip zagarnął Ateny, przez *L. Szpitznagiel*, str. 159.
Epigrammata: Zycie ludzkie, Obiad literacki, Niewinność, str. 160.
Wiedeń wybawiony, p. *L. Szpitznagiel*, str. 185.
Do *Niemcewicza*, radząc się iak pisać wiérse, satyra, przez *M. Zylińskiego*, str. 372 — Oda, Nędza życia ludzkiego przez *tegoż*, stron. 374 — Ustęp z hist. Rzymskiej, *tegoż*, str. 377 — O nieszczęśliwości do *A. K.* przez *J. W.* str. 379.
Piosnka weselna ludu Litewskiego przez *L. Rogalskiego*, str. 381.

Historya.

- Rozprawa o prawie, które mają obywatele prowincy składających dawną polską, do wolnego szynkowania piwa, miodu, gorzalki, przez *T. Czackiego*, str. 22, 35.
Ludwik I. przezwany *Dobrowolnym* (z histor. fran. *Millota*), przez *X. M. Olszewskiego*, str. 65.
Niektóre wyiątki z historyi Rosyyskiej *P. Karamzina*, przez *Z. Bartoszewicza*, str. 225.

Powieści i Romanse.

- Powieść, stałość i nieszczęścia młodey kobiety, str. 242.
Powieść, szlachetny młodzieniec, str. 274.
Powieść, *Bernard i Izabella*, str. 357.

Literatura:

O wyborze dzieł dla nauki płci piękney, przez E. Gutta, str. 193.

Wyiątki z pism Karamzina prozą: Wieś, Dzień mój str. 157, 289.

Uwagi nad dziełem: *Historya o nastaniu i postępie literatury niemieckiej*, p. B. F. Hauszteyna, str. 270. 353.

Dzieła poetyckie Zabłockiego i rozbiór ich przez Z. Bartoszewicza.

Pisma rozmaite.

Słowa i rzecz, str. 1.

Rozmowa umarłych przez Lorda *Littleton*, str. 16.

Odpowiedź na kilka słów o śpiewaniu P. Catalani str. 48.

Bibliografia, str. 87, 90, 92, 224, 382.

Historya arabska o Kabale, str. 97.

Awantura i rozmowa iednego Oficera fran. z damą w Wesel, str. 112.

Bitwa pod Kulmem Sierpnia 30 roku 1813. Wyiątek z pamiętnika polskiego Oficera *Tad. Buł.* str. 123, 129.

Wniesienie do sądu prośby *Tyzenhauza*, o danie przyzwoitego czasu na odpowiedź, str. 154, 161.

Uwagi nad artykułem: *Pierwsze wystawienie dzieł sztuk pięknych w Uniwersytecie Wileń.* umieszczonym w *Dzienniku Wileńskim*, str. 147, 174.

Zastanowienie się nad uwagami: o wystawieniu dzieł sztuk pięknych, str. 209, 253.

Domek Piotra Wielkiego w Peterzburgu, str. 265.

Zdarzenie prawdziwe, str. 285.

Uwagi nad artykułem: *Odpowiedź na kilka słów o śpiewaniu P. Catalani*, str. 304, 339.

List iednego Członka towarzystwa Brukowych wiadomości do drugiego, str. 318.

Korrespondencya: List do Red. *Tyg. Wileń.*, str. 369.

TYGODNIK

W I L E Ń S K I

Ner 166.

Dnia 15 Lipca 1820 roku v. s.

SŁOWA I RZECZ.

Słowa i rzecz są dwa wyrazy, które zdają się mieć dla pewnych osób iednakowe znaczenie; gdy tym czasem iak zaraz zobaczymy wielka między niemi zachodzi różnica. Ażebym więc czytelnikom moim dotykalniefy taką wykazał różnicę, zechcą mi na moment pozwolić swego szanownego ucha. Przez *słowa* rozumiem *oświadczenia*, przez *rzecz*, *postępowanie*. Zobaczymy teraz *naprzykładach* czyli wskazana przeze mnie różnica w samey rzeczy tak iest widoczna.

Człowiek, który tonem kaznodziejskim prawi o potrzebie poprawy obyczaiów, i zachęcając do cnot towarzyskich daie z siebie *napięrwszy przykład*, przekonywa nas że u niego *słowa* i *rzecz* toż samo mają znaczenie. Sędzia przeięty ważnością swego obowiązku, który na widok prześlifczney obżałowaney błagającej łaski iego

na kolanach, zalaney łzami przydawaiącemi do iey piękności wdzięk rozczulenia, iak opoka niewzruszony, wydaie przeciwko niey wyrok sprawiedliwy, uważa takż *słowa* i *rzecz* za iednoznaczące wyrazy. Kupiec nauczony od młodości; że dobra wiara iest naypiérwszą iego stanu zaletą, kiedy poczciwość bez skazy zawsze iego kierowała krokami a okoliczności zmusiły go do bankructwa, ieżeli prosząc o czas potrzebny do *zrealizowania* pozostałego majątku, wypłaca potém do naymnieyszego szeląga, i opuszcza dom w którym się urodził ze sprawiedliwą pychą, iaką czyste sumienie i ubóstwo szlachetne nadaia; Kupiec ten takż *słowa* bardzo dobrze zgadza z *rzeczą*. Kto zna tych tylko trzech ludzi, dla tego *słowa* i *rzecz* są iednoznaczniemi wyrazami. Lecz kto się zastanawiał nad całym biédnym rodzajem ludzkim; ah! niestety! niestety! i ieszcze raz niestety!

Oto matka ktora zdaie się żyć tylko dla swey ukochaney córki, młoda panienska nie ma ieszcze lat 15 ukończonych, a iuż szcérze myśli o wydaniu iey za mąż; dobra matka z uprzejmością przyymuie młodych chłopców, których podług swey myśli znajduie; ośm dni upływa, żaden się nieoświadczył, a dobra mama zaczyna bydź bardzo niespokoyna. Córka iest piękna, bogata, dobrego imienia; czegoż wię-

céy potrzeba do zniewolenia mężczyzny. Nakoniec, ieden z tych który może nymniej wydawał się bydz dla Julii dogodnym prosi o iey rękę, a matka wydaie ją za mąż. Postępek ten zadziwia wszystkich, gadanie powszechne, matka stara się przytłumić narzekania, mówiąc: że iey córka dosyć iest bogata, że niepotrzebowala dla siebie szukać bogatey partyi. Jak rzecz iest przyjemna wydać za mąż podług iey serca! Chwile szczęścia są tak rzadkie i tak nietrwałe, pozbawiać zatém córkę iedney godziny szczęścia, iest to nieznać lub niechcieć dopełnić naypiérwszey powinności matki.

Julia bynaimniej nie kocha tego komu iest przeznaczona, serce iey nikim ieszcze nie było zaięte, uważa ona w małżeństwie tylko samą niepodległość, stroie, piękny ekwipaż i galonowaną liberyą. Poczóż się więc spieszyć? Czy niezgadujecie? Julia iest przystoyna, iest przedmiotem wzdychań, matka zaś iey nie ma więcéy nad lat 32, ieszcze się chce podobać, i wie pewnie, że się podoba ieżeli nie będzie miała tak niebezpieczney w domu swoim rywalki. Tu *słowa z rzeczą* w calé się niezgadzaia.

Od dwóch lat pewien mlody i piękny panicz stara się o rękę Hortensyi. Oyciec ociąga się z wydaniem córki. Chce

poznać gruntownie charakter i nałogi przyszłego zięcia; a w rzeczy tak wielkiej wagi, rozsądny oyciec powinien postępować przezornie. Dowiaduje się że Jegomość uczęszcza do pewnej młodej wdowki, że przegrał kilkanaście dukatów w karty. Wiadomość ta wprawia dobrego oycę w wielką niespokojność. Młody *Delmans* ma wiele skłonności do kart i rozpusty. Wstrzymuje się do tych czas, lecz skoro się ożeni odda się zupełnie panującym skłonnościom. Oyciec dobry powinien wszystko przewidzieć, wszystkiemu zapobiedz i nie dopuścić tego, żeby córka stała się ofiarą rozpacz i smutku na resztę dni życia swego. Małżeństwo się spękało — to są słowa.

Lecz tenże sam oyciec wydając córkę swoją za mąż obowiązany jest zdać rachunek z majątku po iey matce na nią spadającego, którego się żadnym sposobem pozbyć niechce. Oto jest rzecz.

Podług starodawnego przysłowia, kto zna swój kray tylko, ten nic niezna. Potrzeba więc podróżować, czynić uwagi nad obyczajami, zwyczajami i polityką rozmaitych narodów. Z tego porównania wynika głęboka znajomość ludzi. Oto są słowa, któremi się tłumaczył pewien młody i bogaty panicz, który doświadczywszy wszelkich w stolicy przyjemności wybierał się za granicę. Puszczą się w podróż i po nie-

jakim czasie powraca. We Włoszech widział precudną śpiewaczkę; w Anglii piękne angliczowane konie, we Francyi nowomodny fraczek. Powrócił do domu z próżną kieszenią i całą czeredą śmieszności. Oto masz *rzecz*.

Ta znowu dama która nigdy niewymawia wyrazu *cnoty*, lecz za to lepiej robi, bo jest naysurowszą w zachowaniu swej własney. Nieusiłuje ona przekonywać, że namiętnie przywiązana jest do swego męża, bo wie, że próżne rozumowania nieprzekonywają nikogo. Czerwieni się na wszelkie nieprzystoynne iesta, spuszcza oczy na nieskromne rozmowy. Mniema, że wstyd jest lodem, który od najmniejszego topnieie tchnienia i ciągle jest baczna na swój własny. Takie są iey prawidła, które się w najmniejszych postrzegać dają sprawach i w nayobojętniejszych rozmowach; takie iey są *słowa*. Lecz ona umie potajemnie sobie nagrodzić tę wstrzemięźliwość pozorną, którą podług okoliczności na siebie przyymuie; jest osobą fałszywą. Oto *rzecz*.

Pan D... chce się żenić. Wszak niekoniecznie potrzeba być rozkochanym w swéj żonie. I owszem mąż delikatny pragnie ażeby żona iego używała wszelkich przyiemności życia a do tego potrzeba posagu. Pan D... szacuje familią Państwa R... do tego stopnia, iż się żeni z Amelią

dla samych iey wdzięków. Oświadcza swoje zamiary Państwu R... którzy przyymują słowa Pana D... naychętniey. Pan D. ma pięćdziesiąt tysięcy talarów długu. Nazajutrz po szlubie zaspakaia swoich wierzycieli. Ameliia dostała sobie Jegomościa o którego nie dba, ale za to utraciła posag. Oto rzecz.

Potrzeba koniecznie religii, ona iedna porównywa i łączy wszystkie społecznościami stany i jest dla każdego rękojmią bezpieczeństwa osoby i majątku. Podług tey niezaprzeczoney prawdy, Pani V... każe uczyć Amelię artykułów wiary i zachęca do praktycznego ich zachowania. Dokładność w wypełnianiu obowiązków, rozmowy i książki budujące, są dla niey skutkiem chwalebnych słów iey dobrej matki. Lecz taż sama matka prowadzi wieczorem swoją córkę na bal lub maskaradę dla zabawy. *Mazurek, Walec* potężnie przemawiają do wszystkich iey zmysłów. Katechizm zapomniany, a wrażenia światowe zostały. Oto masz rzecz.

Mówiono bardzo wiele o bezinteresowności i dobroczynności Adwokata F... Rozdawał on po sto talarów miesięcznie dla ubogich, utrzymywał sprawy *gratis* tych, którzy nie byli w stanie zapłacić *honoraryów*. Wszystkie domy brzmiały pochwałami Pana F... zjednał sobie powszechne zaufanie

i tego właśnie tylko żądał. To są słowa. Nareszcie zbliżyła się pożądana dla niego chwila. Jednym pociągiem pióra odarł małoletniego z majątku czyniącego trzydzieści tysięcy rocznego dochodu. Oto masz rzecz

Ta znowu wcale niemłoda lecz dosyć przystoyna dama, sławna przed kilką laty postanowiła pędzić życie w spokojności na ustroniu. Nabyła bardzo wiele pięknych wiadomości, których skutecznie na korzyść drugich użyć może. To są *iey* słowa zobaczemy dopięro rzeczy. Jest to osoba którą przed kilką laty nazywali intrygantką a których iest niezmierna liczba, chociaż żadnego nieskładają towarzystwa. Jeżeli się poznają to iedynie dla tego, ażeby siebie unikać, gdyż wszelkie z sobą obcowanie znaydują niebezpiecznym. Każda z nich obiera iedną gubernią lub prowincyą, tak właśnie, iakby potajemne z sobą zrobiły przy mierze podzielić się interesami państwa. Świątobliwość zmyślona. *Bigottery*a i miłość bardzo dobrze łączą się z intrygą. Nie mają intrygantki żadnego prawidła, a wszystkiego używają za sprężynę. Godna rzecz podziwienia, że pomimo pogardy i wstrętu iaki dla nich wszyscy ludzie mają, postrzegamy iednak, że od wielu są starannie wyszukiwane i gorliwie bronione; chcąc im przypisać to czego nigdy nie miały. Począ-

tkiém rzemiosła intrygantki iest pycha, chciwość i niespokoyność, utrzymuie się z potrzeby ażeby się utrzymać i znaczyć na świecie. Intrygantka iest zawsze celem zabiegów póki ją uważają za przedmiot powszechnego zaufania. Nieczynność przyprowadza ją do zupełnego spodlenia, gdyż okazuie iey niemożność. Chciałem daley ciągnąć moje opisanie, kiedy ieden z słuchaczów przerwał mi: Cóż to u kata, W Pan iak widzę masz szczególniejsze o rodzaju ludzkim zdanie. Z piętnastu osob których odmalowałeś obrazy, zaledwie trzy można znaleźć godne szacunku. I to ieszcze nadto. Może w stolicy gdzie łatwo można się ukryć? Tak w stolicy iak w całej Polsce, w całej Europie i w Turcyi nawet. Cóż to bowiem iest Derwisz? Człowiek ciągle przykryty maską obłudy, który się mści udawaniem, oszukaństwem i zdradą, za te wszystkie dostatki, których się dobrowolnie wyrzeka. Familia zgodna, dobre gospodarstwo, przypominają iemu, że nie ma ani żony ani dzieci. Wykwintny w swym chodzie, zręczny w swych wpływach a wolny od podeyrzenia, kluci małżeństwa i rzuca nasiona niezgody między dziećmi a rodzicami. Zobowiąże matkę do tego, ażeby oddała swe dobra prawowiernym dla tego, że iey syn nie czyta *Kurany*, i nie uczęszcza do *Meczetu*. Za-

ostrza nieznacznie sztylety fanatyzmu, zachwała potajemnie doskonałość bezżeństwa, i zupełny natenczas odnosi nad niewiadomością tryumf, jeżeli mógł równie sobie zrobić nieszczęśliwego człowieka. Jednakże MPanie zdaie mi się, że nierównie iest więcej poczciwych ludzi niż WPan rozumiesz? Wszyscy powinni by bydź, to są słowa. Bardzo mało ich liczymy, to masz WPan rzecz.

SPIEWY LUDU LITEWSKIEGO.

Tłumaczone przez Emeryka STANIEWICZA.

S pie w ó s m y

Gdzie pod żytem iabłoń rośnie,
Chodziła tam smutna panna;
A matka łzami zalana,
Tak ją wołała żałośnie.

Powracay córko do ohatki,
Na co się tobie żal przyda?
Już oyciec na prośbę matki,
Za bogatego cię wyda.

Text oryginalny.

VIII.

*Ant kałna rugiey, sodi obaley,
Tian, ieszkoja, tian klikeja,
Mocziutiq dukries.*

„Nie póyde matko do chaty,
Zadna mię mowa nie wzruszy,
Nienasycony bogaty,
Brzękiem złota mnie ogłuszy.“

Jeśli cię złoto nie nęci,
Jeśli się lękasz bogacza,
Oyiec cię według swej chęci,
Za rzemieślnika przeznaczą.

„Rzemieślnik sobą zaięty,
Potarga nasz związek święty,
A kiedy w kuflu utonie,
Zapomni o smu nej żonie.“

Ukoy żal twóy ulubiona,
Otrzyy z łez rumiane lica,
Może świetnością złudzona,
Będziesz małżonką szlachcica?

*Eyk dukri namo, jaunoja namo,
Zada tawi tiewutielis.*

Uż bagoczia dot.

*Ni eysiu namo, ni busiu asz ja,
Prastas darbas bagociela,*

Pinigey runko.

Eyk dukri namo, jaunoja namo,

Zada tawi ponas tiewas,

Uż sziaucziuka dot.

„Ten który w dumie bez granic,
Na szabli wielkość zakłada,
Szlachciec co wszystko ma za nic,
Na męża mi nieprzypada.“

Powstrzymaj gniewu ostatki,
Już tych wymysłów nie lubię:
Gdy gardzisz dobrocią matki,
Rolnikowi cię zaślubię.

„Matko wracam już do domu,
Tam mnie rolnik oczekuje,
On wolny od trosk ogromu,
W pracy swe szczęście znajdzie.“

*Ni eysiu namo, ni busiu asz ja,
Prastas darbas szauczukiela,
Hala runko.*

*Eyk dukri namo, mielala namo,
Zada tawi ponas tiewas,
Uż bajora dot!*

*Ni eysiu namo, ni busiu asz ja,
Prastas darbas bajorela,
Szoblala runko.*

*Eyk dukri namo, jaunoja namo,
Zada tawi tiewutielis
Uż artoja dot!*

*Ir eysiu namo, ir busiu asz ja,
Grażis darbas artojela,
Arklałes runko.*

Spiew dziewiąty.

Mów iaskółko swięgotliwa,
Coś w swej widziała podróży;
'Twa piękna postać mi wróży,
Ze do mnie chłopiec przybywa.

Jeśli to młodzian nadobny,
Prześliczną wdzięczny urodą,
Mężtwem i cnołą ozdobny,
Miłość mu będzie nagrodą.

W ustroniu chatki spokojném,
Kędy się do snu zabierze,
Na łożu kwiatami strojném,
Miękkie mu uścielę pierze.

A skoro zawrze powieki,
Wówczas mię przed nim sen lekki,
W tysiąc przebierze postaci,
Tysiącem wdzięków z bogaci.

IX.

Kriagždutiela łakoniela,
Ko girdieje łakiedama?
„Asz girdiejou łakiedama,
Biarnużeli atjointi.“
Kad żinocziu biarnużelis,
Asz jam kłocziu patałeli,
Triu eyłu pierinielu;
Ko jam diesiu po galwiale?

Ty mój kogutku pstrogłowy,
Spóźniy swe chrapliwe pianie,
Niechay do słodkiej rozmowy,
Dłuższa nam chwila zostanie.

Lecz miła iaskułka powiedz,
Możem w żądzach popędliwa;
Ach! może do mnie przybywają,
Schylony roskoszą wdowiec.

Jeśli to wdowiec sędziwy;
Nakładnę mu w twarde łożę,
Kołących cierni, pokrzywę,
Pod głowę kamień położę.

A ty kogutku pstrogłowy,
Obudź prędzey dzień swém pianiem,
Skróć czas niemiłej rozmowy,
Niech się z nim prędzey rozstaniem.

Pinkios, sziaszies poduszkieles.

Papraszisiu geydużeli,

Kad ilgintu nakłużele,

Kad miegiagili iszmiegotu,

Mieylu żodziu iszkalbetu.

Kad żiunocziu naszleytielis,

Asz jam kłocziu pataleli,

Triu eylu arszkietielu.

Ko jam diesiu po galwiale?

Pinkios, sziaszies akmianiéles.

Spiew dziesiąty.

Ty w obcey stronie kochanku mój drogi,
Pędzisz dni może roskoszą skrócone;

A ia wśród żalu udręczeń i trwogi,
Myśląc o tobie nędzna we łzach tonę.

Pomniy iak siedząc w ustroniu samotném,

Tyś mię uściskał, iam cię całowała;

Czas nam oboygu leciał skrzydłem lotném

Każda godzina minutą się zdała.

Niegdys w ogródku w wiosenny poranek;

Gdzie róża wonią powietrze darzyła,

Tyś mi rwał rutę, iam splatała wianek,

Tyś mię nim wieńczył, iam lilią zdołała.

Papraszisiu geydużeli,

Kad n'ilgintu naklużeles,

Kad miegiali n'iszmięgotu,

Mieylu żodziu n'iszkałbetu.

X.

Po tawa nu musu atsitolinima,

Kad asziñ bie tawies smutkas mani ima.

Kad auksztam swirniali abudu siediejam,

Miley susijemies tiarp sawi kalbejam.

Ejam rutu skiñti asz weyniką piniou,

Unt galwiales dieiow lilijems dabinou,

Kad und żalu piewu ejam grebti sziena,

Daug macziow jaunima nier mañ tawies wiema.

Bietawi Joniali ilgas cziesas mataś

O koźna adina rodaś mañ keyp miatas.

Gdyśmy szli z łąki grabić siano suche,
Młodzież śpiewała z wesołością zwykłą,
Ucho me było na tę radość głuche,
Tyś się oddalił, wszystko dla mnie znikło.

Poszedłeś luby w nieznane krainy,
Tuś mię niešťczęsną sierotę zostawił,
Tu płaczą ze mną ten gay, te doliny,
Gdzieś mi najpiérwéy miłość swą objawił.

Próżno bogactwo do uciech mię wzywa,
Wszystko mi czarną okryte żalobą;
Stokroć w téy chwili byłabym szczęśliwa,
Gdybyś ty dla mnie, iabym żyła z tobą.

Ach! iakiż obraz w mych się oczach stawi!
Widzę śmierć przed nią rozpacz w srogich iękach,
Niebø! niech się twój wyrok ułaskawi,
Niech daisiay umrę lecz na jego rękach.

*Asz nijokiu turtu niekad nia norecziu,
Bagotiašnia buczu kad tawi turacziu.
Palikey tu mani wieną sieratiele,
Ko tik ir unt šwietu niekas mań nia miele.
Keyp te unt szio šwiete mań bie tawi sunku!
Numircziu nune szindie bil un tawa runku.*

ROZMOWA UMARŁYCH PRZEZ LORDA
LITTLETON.

*Merkury, Anglik zabity w pojedynku i z północney
Ameryki Dziki człowiek.*

Anglik. Merkuryuszu, łódka Charona jest na drugiej stronie wody. Pozwól mi nim powrócić, pogadać z dzikim amerykańcem, któregoś tu ze mną, przyprowadził. Nigdy przedtem nikogo niewidziałem z tego gatunku. Wzrok ma bardzo ponury. Proszę, Mospanie, iak się W Pan nazywasz? Ja rozumiem, że gadasz po Angielsku?

Dziki człowiek. Tak, uczyłem się tego języka w dzieciństwie, żyjąc kilka lat pomiędzy anglikami Nowego Jorku. Ale, nim wyrosłem, powróciłem do moich walecznych ziomków *Mohawków*; i gdym był podle przez iednego z waszych oszukany w przedaży Romu, odtąd nigdy niestarałem się mieć co z nimi do czynienia. Jednak podniosłem moję siekiere na nich z resztą moiego pokolenia w ostatniej wojnie przeciw Francyi i byłem zabity podczas ataku. Alem umarł z prawdziwą rozkoszą: bo bracia moi byli zwycięzcami; i nimem był zabity, porąbałem z chwałą siedmiu mężczyzn, pięć kobiet i dzieci. W pierwszej wojnie większych ieszcze dokazałem czynów. Imie moje jest *krwawy Niedzwiedz*, które mi dano dla wyrażenia moiej dzikości i odwagi.

Anglik. *Krwawy niedzwiedziu!* Szanuję WPana, i iestem WPana nayniższy sługa. Moie imie iest Tom Pushwel, bardzo dobrze znane w Arthura Kafenhauzie. Jestem szlachcic z urodzenia, a gracz z professyi i honorowy człowiek. Nie iednego zabiłem w honorowym pojedynku, ale nie umiem odcinać głów kobietom i dziecióm.

Dziki. Mospanie, iest to nasz sposób prowadzenia wojny. Każdy naród ma swoje zwyczaje. Lecz z poparoci WPana postawy, i téy dziury w piersiach domyślam się, iż byłeś, iak ia, zabity w iakim ataku. Jak to bydz mogło iż nieprzyiaciel WPana uniknąłiego razu?

Anglik. Mospanie ia zabity byłem w pojedynku. Przyiaciel mój pożyczyl mi pewną summę piéniedzy. We dwa lub trzy lata, będąc sam w wielkim niedostatku, prosił mię o zapłacenie. Prosbę iego, która była nie co absolutna, wziąłem za krzywdę moiego honoru i posłałem mu bilet wyzywaiący. Zeszliśmy się w Hide - Park. Mój towarzysz nie umiał fechtować; ia zaś byłem nayzręczniejszy do szpady w całej Anglii. Tak zadałem mu trzy czy cztery rany, ale nakoniec on rzucił się na mnie z taką natarczywością; że zbił mię z mego sposobu robienia bronią, i nie mogłem przeszkodzić, aby mnie nieprzeszył żelazem. Nazajutrz umarłem iako

człowiek honorowy, niepokazawszy żadnego znaku skruchy albo żalu, i on wkrótce za mną póydzie, ponieważ Chirurg iego oświadczył, iż rany są śmiertelne. Mówiono, że żona iego umarła z żalu, i że familia iego z siedmiu dzieci złożona zginie przez śmierć iego. A tak dobrze się zemściłem i to jest dla mnie pociechą. Co do mnie, żony nie mam. Nigdy niecierpiał małżeństwa. Kochanka moja pomyśli sama o sobie.

Dziki. Merkuryuszu, ia niechęć iść do łódki z takim Jegomością. On zamordował swego ziomka, zamordował przyjaciela: ia stale powiadam, iż niechęć iść do łódki z takim Jegomością. Ja przepłynę przez rzekę, umiem pływać iak kaczka.

Merkury. Płynąć przez Styx! to być nie może, jest to przeciwko prawom państwa Plutona, musisz iść do łódki i być spokojnym.

Dziki. Nie mów mi o prawach; dziki jestem człowiek: praw żadnych nieznam. Mów o prawach Anglikowi: są prawa w ich kraju, a jednak widzisz, nie uważają na nie. Bo te nigdyby niepozwołyły mu zabić swego towarzysza, w czasie pokoju, dla tego iż się dopominał o zapłacenie długu. Znam wprawdzie, iż anglicy barbarzyńskim są narodem, lecz nie mogą być tak tępymi, aby takie rzeczy prawnymi czynili.

Merkury. Dobrze rozumiesz przeciw niemu. Lecz skąd to pochodzi, iż tak obrażony iesteś zabóystwem, ty, który często zabiiałeś kobiety spiące i dzieci w kolebkach.

Dziki. Nikogom nie zabiiał, tylko moie nieprzyiacioły: nigdym przyiaciela nie zabił. Oto weź moie pokrycie, i niech to płynie w łódce, lecz patrz aby ten zbóyca nie siadł na niem, albo się nietknął. Jesliby to zrobił, natychmiast spalę to na ogniu, który tam widzę. Ja trwam w przedsięwzięciu płynąć przez wodę.

Merkury. Dotknięciem się téy moiey różgi, pozbawiam ciebie z całej twéy siły. Płyn teraz, ieśli możesz.

Dziki człowiek. Jest to wielki czarownik. Powróć mi siły, a ia przyrzekam bydz ci poslušnym.

Merkury. Powracam ci, lecz słuchay i czyn co ci każę: inaczey co gorszego ci się dostanie.

Anglik. Zostaw mnie iego. Ja się nim za ciebie opiekować będę. Panie Dziki człowieku, powiadasz iż się ty wstydzisz moiey kompanii, znasz ty, że ia najlepsze miałem kompanią w Anglii.

Dziki człowiek. Znam, ty byleś lotrem. Nie placić twoich długów, zabić twego przyiaciela, który ci pożyczył piéniędzy, że się o nie dopominał. Idź precz z moich oczu. Ja cię wrzucę do Styxu.

Merkury. Stóy rozkazuję tobie. Żadnego gwałtu. Mów do niego spokojnie.

Dziki człowiek. Muszę ci byđz posłusznym. Dobrze, Mospanie, niech ia wiem o WPana zasługach, które WPana do dobrej, wprowadzały kompanii? Co mogłeś robić?

Anglik. Grałem, iak mówilem WPanu w karty. Prócz tego, miewałem dobry stół u siebie. Jadłem tak dobrze, iak ktokolwiek bądź w anglii lub francyi.

Dziki człowiek. Jadłeś! iadłeśze kiedy wątrobę francuza, albo udo, albo łopatkę! To jest śliczne iedzenie! Ja zjadłem dwadzieścia. Mój stół zawsze był dobrze zastawiony. Moia żona uchodziła za najlepszą kucharkę w przygotowaniu czlowieczego mięsa w całej północney Ameryce. Niechciey porównywać swojego iedzenia z moim

Anglik. Tańcowałem bardzo pięknie.

Dziki człowiek. Ja z tobą tańcować będę na złość tobie. Ja mogę cały dzień tańcować. Ja mogę tańcować *woienny tańiec* z większą lekkością, aniżeli kto w moim narodzie. Obaczymy, zaczynay. Jak stanąłeś, iak drąg. Nie nderzył cię Merkury czarującą swoją różgą? Albo wstydzisz się nam pokazać, iak niezgrabny iesteś. Gdyby on mnie pozwolił, nauczyłbym ciebie tańcować tak, iak nigdyś się nie uczył. Lecz

cóż inszego ty umiałeś robić, ty chełpliwy hultaiu?

Anglik. O nieba! mamże to znieść! Co mam robić z tym człowiekiem? Nie mam ani szpady, ani pistoletów. I cień iego zdaie się dwa razy mocniejszy, aniżeli moy.

Merkury. Powinienesz odpowiedzieć na iego pytania. Sam żądałeś weyść z nim w rozmowę. On nie iest dobrze wychowany, lecz powie ci niektóre prawdy których musisz koniecznie słuchać, kiedy staniesz przed Radamantem. Pytał się ciebie, co umiałeś robić więcej, oprócz ięść i pić.

Anglik. Spiewałem bardzo przyjemnie.

Dziki człowiek. Zaśpieway, niech posłucham *pieśń śmierci*, albo *krzyk woienny*. Wyzywam ciebie do spiewania. Idź, zczynay. Oniemiał. Merkuryuszu, on iest *kłamca*. Same kłamstwa, co nam mówił. Pozwól niech mu wyrwę ięzyk.

Anglik. Kłamsto mnie zadawać! Ach! i nieśmiem tego się pomścić? Co za niezatarta krzywda dla rodziny Puschwelów! To zapewne iest *potępienie*.

Merkury. Oto, Charoncie, weź tych dwóch dzikich ludzi pod twoie staranie. Jak daleko dzikość Mahawków wymawiać będzie straszliwe iego uczynki, Minosowi zostawuję do sądenia. Lecz co można będzie powiedzieć za drugim, za Anglikiem?

Zwyczaj pojedynkowania? Zła zupełnie wymówka! lecz to nie może tu pomodź. Zapał, który go skłonił do zdobycia szpady na swego przyjaciela, nie jest zapałem honoru; jest to ogień iędz, i do tych on iść musi.

Dziki człowiek. Jeśli go trzeba karać za jego złość, mnie go oddaj. Ja doskonale umiem sztukę dręczenia. Hultaiu, zacznę moje dzieło od tego abym dał mu nogą w....

Anglik. O mój honor, o mój honor na jaką on hańbę popadł!

ROZPRAWA.

*O prawie, które mają obywatele prowincyy składających dawną polską, do wolnego szynkowania piwa, miodu, gorzałki i o przyczynie, dla której obywatele dawnéj Rossyi, nie mając téj części dochodów krzywdy nie ponoszą *).*

Jednego państwa obywatele, żyją pod iednym Monarchą. W ziemi teraz rossyy-

*) Rosprawa ta znajduie się drukowana w dawnym Dzienniku Wileńskim; (na rok 1806. miesiąc Sierpień str. 162.) którego exemplarze dziś są bardzo rzadkie i niedostępne prawie osobóm które przedmiot iey w obecnych okolicznościach interesuie. Reda-

skiéy: w małym Rosyji, Inflantach i w ośmiu guberniach od Polski, w troistym podziale oddzielonych, propinacya jest niezaprze- czoną dziedziców własnością. W innych rosyjskich prowincyach, we wsiach dzie- dzicznych, cała ziemia należy do własci- ciela, a karczma do Monarchy. Ta różni- ca praw mieszkańców w iednym państwie, warta jest uwagi. Świadkowie bytu, i wła- dzy ustaw zgasléy oyczyzny, wińnismy pra- wa do téy znaczney części dochodów wy- łożyć. Jeżeli bowiem iedno pokolenie zda- ie drugiemu to, co iuż posiada, winno tak- że odkazać wiadomość, w jakim sposobie nasi naddziadowie mają upewnioną przez tyle pokoleń tę własność, którą ustawy przy- ięły równie pod czynną, iak świetną opie- kę. Może kiedykolwiek dobroczynny rząd zechce się zapytać, na której karcie xięgi ustaw wyczytał dawny polak, że mu ten dochód należy? Obywatel poświęcając wła- sną ufność w hołdzie MONARSZE, winien wie- dzieć, na czém gruntować się mogą iego oczekiwania, że to, co dzierzył pradziad, używać może bezpiecznie późny nadwnuk.

kcyą przeto zniewoloną do przedrukowania tej ro- sprawy w Tygodniku, rozumie że niemalej liczbie czytelników przyjemną czyni przysługę. (R).

§ I.

Kiedy zaczęły być nadawanemi dobra w Polsce i w Litwie, i z jakimi warunkami?

Niemasz kraiu w Europie, który może chlubić się dawnym i porządnym składem aktów. Rozrzucone oryginały przed dziesiątym wiekiem, są niezmiernie rzadkie, są cząstkowemi pamiątkami, które dawne wydały wieki, lecz niestanowią ciągu pewnego umów i nadań. We Włoszech w świeckich archiwach przed trzynastym wiekiem, mało jest pamiątek (a), W archiwum Cesarzów niemieckich przed Rodolfem I. (b) a nawet później, nienaywięcej jest urzędowych czynności (c); akta zaś Cesarzowskie od 1495 R. w większym dopięro są porządku (d). Wożone archiwa w czasie wojen wystawiane były niebezpieczeństwu. Smutną ofiarą stał się skład papierów francuzkich w bitwie z anglikami (e). Już za Ludwika XIV. w wieży Londyńskiej czy-

(a) Maffei Della arte critica p. 96.

(b) Zaczął panować 1273 R. a umarł 1291. R.

(c) *Nouveau traité Diplomatique par la Congregation de S. Maur T. 1. p. 94.*

(d) *Wagenscilus de Archivis* i przywiedzione wyżej dzieło.

(e) 1194. Roku.

nione badania, mało odkryły pomników. Angielskie oryginały i akta są dość późne (f). Nasze Polskie koronne sekretne iak nazywano archiwum, co do szczególnych umów i nadań, było składem do iedenastego wieku (g). Lecz i mała ich iest liczba, i przekonać się łatwo można o nieporządku w chowaniu tych zbiorów, kiedy w składach kapituł, znajdujemy narodowe tranzakcye (h), a panujący przyrzekali wydawać zatracone przywileie, gdy ich iestestwo świadkami dowiedzioném będzie (i). Akta w małej polszcze są naydawniejsze w Krakowie, początek ich iest od 1586 R. (k). Akta południowych prowincyy, są od środka XVI. wieku, a nawet później. Za Zygmunta I. w Litwie akta szczególne nie były (l).

(f) Patrz *Federa, Conventiones et cujuscurque generis acta publica Rymera* w. 17 T. folio.

(g) Od 1088 R. pierwszy iest dział Lubomierskich równie dział Wielopolskich iest 1175 Roku.

(h) W Połocku, w Krakowie, i Gnieźnie.

(i) Przywilej ziemskim zwany 1457 R. i inne.

(k) Akta Grodzkie, akta Sieradzkie od 1386 R. W granicy 1557 roku między Przecznicami, i Pato-kami iest wspomnienie o aktach Sieradzkich 1370 R. i ten iest naydawniejszy ślad dawnych aktów.

(l) *Michalon ed. Bazyleyskiéy* 1615 R. p. 21 *Li-*

Dary były czynione oddawaniem rzeczy iakowey, która zachowana miała świadczyć czyniony dar. Kładziono kamień (m), oddawano róg, który napelniony winem wypijał darujący (n), składano kłosa z bryłą ziemi (o), kiy, pałasz, rękawice, i t. d. chowano za pamiątkę daru (p), i te nawet zostawały, kiedy powszechniey na pargami-

brum publicum ad inferendas in unum Venditiones, et alia praeter privatas schedas. Non habemus Michalon pisał koto 1530 R.

(m) Müller *Geschichte der Schweicerscher Eidgenossenschaft* erstes Buch p. 361.

(n) *Et cornu, quo bibere consverit, vino replevit, et coram altari, Deo et beato Petro Apostolorum principi, omnes redditus et reditas flexis genibus propinavit.* Camb. den Britania Topographica.

(o) Nazywam ten obrządek *Sectatio*.

(p) Heineccius *Elementa Juris Germanici*. Enim vero, uti haec veluti erant traditionis symbola; ita non pantiora plané a tradentium arbitrio pendebant. Hinc passim occurrunt traditiones factæ per gladium, baculum, herbam, viridem scirpum, glebam, vel vasonem, cultellum, annullum, bibliothecam, candelabrum, canes venaticos, capitulum, coronam, folium nucis, funes hastam, lapides, lignum, linum, lini portiulam nodum, norulas, ostium, pallam, pisces, pileum, panem, spathae capulum; veru, vexillam, Zonam. Po-

nie pisywane nadania (q). Mamy w pol-
szcze taki dar Kapitulie Połockiey 1247 R.
przez rękawicę (r), a Szpitalowi i Kapitu-
le Gnieźnieńskim w XIV. wieku przez od-
danie czapki (s). Czyniono dary na piśmie,
lecz ie zapisywano także we mszałach, i

dobne widzimy dowody w Schöpflinie. *Alsatia illu-*
strata, w Hickesa dySSERTACYACH, Muratorim, i Mabil-
lonie.

(q) Mabillon. *Acta Sanctorum Ordinis Benedicti-*
norum T. IV. in vita Fulradi abbatis N. XIX. *Nouveau*
traité Diplomatique de la Congregation de St Maur.
T. I. i/T. VI.

(r) W przywileiu Bolesława Xiążęcia Mazo-
wieckiego zatwierdzającym dar wsi Zuchowa, *admi-*
simus et admittimus in praesenti possessionem eiusdem
signo cyrotheco, oryginał iest w Połocku.

(s) 1311. R. 6. Maia Comes Mroczko wrócił wieś
Pawłowo Szpitalowi S. Jana. *Actum in Ecclesia Gne-*
snensi, coram Altari S. Adalberti, Villam, quam sibi
habuit in quadam summa pecuniae obligatam ipsius
Hospitalis Praeposito, ac Fratribus dato pileo, ad ma-
nus nostras, voluntarie, restituit, ac resignavit 1319
XV. Cal. Martii. Przybysław de Chocholecz, Capita-
neus Regni Poloniae zaświadcza, że Stefan dziedzic
Kopaszczyna sprzedał wieś Szczytniki Arcy Biskupo-
wi Janisławowi, *per suum Caputium resignasse*. Ory-
ginały są w Gnieźnie.

w Liturgicznych księgach, (t) i u nas w poczynającym się siedemnastym wieku takie fundusze dopięro, i te tylko, które ieszcze niebyły w wykonaniu uchylono (u). Nadawano grunta często bez oznaczenia pewney granicy, nowe iawily się osady. Ktokolwiek uważa, że za Bolesława Chrobrego cztery łany ledwo na milę kwadratową w Woiewództwie Krakowskiém liczono, a teraz około 150 łanów takich w takieyże mili ieduey każdy postrzeże (w), ginęły nasze akta przez różne wypadki (x). To

(t) *Hickes linguarum veterum septentrionalium T. I. Thesaurus Dissertationum epistolarium pag. 67.* że tak zapisywano w Anglii we Mszalach, *ut in tabulis sive regestris publicis, a na k. 9. i 10 dodaie. Mos erat apud Anglo-Saxones, in libros, qui in Caenobiorum bibliothecis asservati erant, tanquam in tabulas publicas, acta curiarum communium referre, et emptiones venditiones, donationes etc.*

(u) 1607. R. V. L. 2. p. 1606.

(w) Patrz *Librum Beneficiorum.* Długosza dla Diecezji Krakowskiéy, gdzie z pieniążka S. Piotra opłaty, ten rachunek łatwo wyciągnąć można.

(x) O stracie części archiwum pod Warną 1444. R. *Wola Horst de Dignitate et Officio Cancellariorum p. 679. o infelix Varnense praelium! quo una cum Vladislao Rege, Tabularium, quod Albertus Zychli-*

wszystko, co wyłożyłem, razem wzięte, przekonywa, że jest rzeczą niepodobną wszystkie składać nadania. Lecz od czasu, kiedy nam choć niezupełnie zostały pamiątki, kiedy powszechne ustawy, przyniosły nam bezpieczeństwo własności naszych, możemy z księgą dzieiów, nadań, i ustaw w ręku dowieść, iak na ziemi naszej nieograniczona jest własność pożytków, które dają przyrodzenie i przemysł. Możemy nawet dowieść, że szynk, czyli propinacya jest nam wyraźnie ubezpieczona.

Rzadko nadawano w naszym kraju ziemię lennością (y), nayczęściej dziedzictwem.

nius Regni Pro-Cancellarius, secum asportavit, perit. Jest w Bibliotece Woiewódzkiej Zamkowej, jeden tom metryki Kazimierza Jagiellończyka, ze Szwecyi nie wszystkie księgi Powrócono. Teraźniejszemu królowi pruskiemu, król Szwedki dopiero wiele wydał papierów stosownych do Polski. We wszystkich wojnach, akta były wystawione niebezpieczeństwu. Akta Dyplomatyczne Zygmunta I. rozrzucone w kilku tomach w Krakowie u szewca i u stolarza, za Stanisława Augusta panowania znalezione.

(y) Lenności naywięcej było w Wschowskiéy ziemi 1422. w X. Met Kor. Litt. E. p. 212. Władysław Jagiello te wszystkie lenności uchylił. W innych ziemiach, i Woiewództwach nienaywięcej by-

Różniły się tylko te dobra tém, że po wygaśnieniu rodu męzkiego, wracał się majątek do rozdawnictwa panującego. Natura dóbr była iedna (z), i wykład obcego prawa do nich czynić nakazano, wyrazy tylko nadania, służyć mają za prawidło. Między tysiącami nadań, pierwsze, które pod oczy moje podpadły, w łacińskim (a) i ruskim ięzyku (b) w notach umieszczam. Ka-

ło? W Litwie rachowano (ile z metryk i dokumentów wiedzieć można) nie mówiąc o Woiewództwie Czerniechowskiém, które podług świadectwa uchwały seymowej 1646. R. V. L. 4. p. 100. niemialo inney natury dóbr, iak lenne, trzysta dwadzieście.

(z) Patrz uchwały seymowe 1661 R. V. L. 4. p. 802. seym 1576. R. V. L. 2. p. 900. zakazał używać obcego prawa do wykładu o lennościach, lecz tylko poruczył wykonywać prawidło w samém nadaniu wymienione.

(a) *Dedimus omnimodam liberatem, á citatione cuiuslibet Castellani, ab aedificatione Castri, a conductu Ducis, á powos, a stróža, a podworowe, bove vacca, annuali, a poradlne, ab angariis et praecangariis non citentur, nisi annulo Ducis ab omni exactio-
ne et vexatione, sint in posterum liberi et in perpetuum tueantur. etc.* Dar wsi Raczonowicz Hrabi Raczonowi 1242 R. w oktawę Piotra i Pawła w oryginalne archivum korr.

(b) *Daliésimo iemu seło nasze w Dorohickom po-*

ždy prawie właściciel, a tém więcey rządca metryk, lub aktów, ma sposobność sprawdzić. Czyniono wyłączenia od sądów różney instancyi, polowania na Zubry Centaurami, i Rysie Tygrysami przez piszących przywileja nazwanych (c). Wątpiono o prawie do kruszców, póki nie ustawa 1576 R. (d)

wiecie; na imia Czasy, czotyry służby ludey naszych tiahłych, a na tuiu pustewszczyznu, takż sela, so wsiemi ich ziemiemi, pasznymi i bortnymi i z senużatmi i rekami, i z lesy, i z dubrowami, i służbami tych ludey, i z podatki hroszewymi i medowymi, i so wsim prawom i państwom kak na nas toie seło derżano i tak szeroko i dolho, kak sia z dawna w swoich hranicach maiet, niczego na siebie ni na swoje nasledniki niezostawlaiuczy, oddaliesmo toze seło Czasy, ludy i ziemi wieczno iemu i ieho zenie, i ich dietiam, i na potom buduczym ich szczadkom, a on nam maiet z toho służbu ziemskuiu zastupowati 1503 R. 12 Marca oryg. w archiwum Koron. Nadania Alexandra króla Jakóbowi Charwat wsi zwaney Czasy w Podlaskim Woiewództwie. W metryce Litt. liczne są także z małemi różnicami nadania.

(c) 1436 R. w metryce Koron. przywiléy na wieś Zatory Michałowi de Ziemianczyce, *cum venationibus quarumcunque ferarum. Centauris (Zubri) et Tigridis exceptis.*

(d) Aby wątpliwość żadna okolo gruntów szla-

uroczyście nie upewniła, iako część wszystkich z własney ziemi pożytków. Lecz żadnego innego wyłączenia nieczyniono. W naydawniejszym oryginale fundacyi Trzemeszczyńskiego klasztoru 1145 R. widzimy karczmę własnością posiadacza (e). Nadania ogólne w przywilejach niewyrażały karczem, bo kto wszystko nadawał, niepotrzebował wymieniać szczegółów.

(Dokończenie nastąpi.)

checkich nie była, wolne zawždy ze wszemi pożytkami, którebykolwiek na ich granicach pokazywały, też i kruszce wszelkie, i okna solne zostawać mają. A my i potomkowie nasi przekazywać im niemamy czasy wiecznemi wolnego używania V. L. 2. p. 900.

(e) Duplikata była tego oryginału. Jeden w metryce Kor. drugi w archiwum klasztoru Trzemeszczyńskiego, *tabernis et omnibus utilitatibus*. W nadaniu Siewierza i innych dzierżaw przez Kazimierza sprawiedliwego 1186. R. w T. 2. *Orbis Poloni Okolskiego. Tabernas in haereditate sua ubique ponat.*

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych Dnia 20 miesiąca Lipca roku 1820.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.